

# Walka o Ryesgade 58

21 lutego 2011

W obliczu ostatnich wydarzeń w Berlinie oraz zniszczeniu przez władze w kolaboracji z deweloperami, kolejnego z rzędu autonomicznego centrum kultury, będącego zarazem domem dla 25 skłoterek i skłoterów – Liebig 14 – postanowiłem przedstawić historię najgłośniejszej ewikcji w historii skłotingu. Historia ta dotyczy walk o utrzymanie duńskiego skłotu Ryesgade 58 (nazwa, podobnie jak w przypadku Liebig 14, pochodzi od adresu zajętego budynku), ale też zawiera ogólny rys historyczny ruchu w Danii.

## ŁYK HISTORII

W latach 1980. rada miasta Kopenhagi oraz właściciele nieruchomości weszli w konflikt z tworzącym się i szybko rosnącym w siłę ruchem skłoterskim. Konflikt zarówno ideologiczny, jaki i często fizyczny z użyciem przemocy. W tym okresie duńscy skłotersi tworzyli dobrze zorganizowany i prężnie prosperujący ruch o orientacji anarchistyczno-lewicowej. Zaczęło się w Kopenhadze, gdzie grupy młodych ludzi zaczęły zajmować puste budynki, wykorzystując je jako darmowe mieszkania oraz przekształcając w alternatywne ośrodki kultury niezależnej i centra społeczne. Młodzież ta była mieszanką złożoną z punków, działaczy lewicowych, anarchistów i młodych bezrobotnych, pochodzących w większości z rodzin robotniczych przemysłowej dzielnicy Kopenhagi- Nerrebro.

Sytuacja gospodarcza w Danii charakteryzowała się dosyć wysokim bezrobociem i kiepską sytuacją mieszkaniową, co było widoczne zwłaszcza w Kopenhadze. W 1970 r. kopenhaska rada miasta, na czele z socjaldemokratycznym burmistrzem – Egon Weidekampem – rozpoczęła proces przekwaterowywania osób mieszkających w najuboższych dzielnicach Kopenhagi. Ów proces zakładał wyburzenie sporej części starych zabudowań otaczających centrum stolicy. Mimo, iż zamiarem było

podniesienie standardu życia ludzi z klasy robotniczej, to jednak w efekcie okazało się, że nowe mieszkania i domy, w których mieli zamieszkać tymczasowo, często były na ich możliwości zbyt drogie. Wiele rodzin musiało przenieść się zatem w inne części miasta. Gdy po czasie chcieli wrócić do swoich starych mieszkań, zastali czynsze wywindowane na poziom niemożliwy przez nich do opłacenia. Doprowadziło to do pogorszenia się nastrojów i znacznego wzrostu gniewu w stosunku do lokalnych władarzy. Ludzie poczuli się oszukani, zrozumieli, że decyzje ich dotyczące są podejmowane bez ich zgody i żadnej konsultacji, ponad ich głowami. Plany zagospodarowania przestrzennego miasta były niekompletne, w efekcie wciąż pozostawało wiele starych i zużytych, acz nadających się do zamieszkania pustych budynków. Równolegle, wielu młodych ludzi pozostawało bezrobotnych i bez dachu nad głową. Wszystkie te czynniki otworzyły drzwi ku zaistnieniu powszechnego skłotingu.

## **KOPENHASKI RUCH SKŁOTERSKI**

Na samym początku ruch skłoterski w Kopenhadze zaistniał, jako siła polityczna, kiedy to grupa młodych ludzi zajęła budynki opuszczonej piekarni w dzielnicy Nerrebro. Domagali się oni, by władze miasta przekazały im budynek, w którym za darmo mogliby spotykać się i działać młodzi ludzie. Ponadto dom miał być w całości samodzielnie przez nich zagospodarowany i zorganizowany, pozostający pod pełną kontrolą młodzieży, bez ingerencji w jego funkcjonowanie ze strony władz. Akcja okupacji piekarni nie trwała dłużej niż dwie godziny. Do środka wtargnęła policja i siłą wszystkich usunęła.

W ciągu następnego roku, równie szybko co ilość skłoterów, rosła liczba napięć między nimi a władzami miasta. 6 marca 1982r. miała miejsce pierwsza poważna fizyczna konfrontacja pomiędzy skłoterami a policją. Wcześniej tego samego dnia, ok. 90-osobowa grupa ludzi nielegalnie wtargnęła i zajęła jeden ze starych budynków. Gdy policja zabrała się za forsowanie budynku, okazało się że kilku z skłoterów jest zamaskowanych i

nie zamierza grzecznie opuścić dopiero co zajętego pustostanu. Próbujący wyważyć drzwi policjanci musieli zrezygnować, ponieważ w ich kierunku posypały się cegłówki i inne materiały budowlane. Po chwili policyjne oddziały przegrupowały się i przy użyciu pił mechanicznych oraz opancerzonego samochodu, wtargnęły do środka. Mimo tego, kilka osób wewnątrz nadal stawiało czynny opór, atakując policję stalowymi rurkami.

Wydarzenia tego dnia stanowiły punkt zwrotny w dotychczasowej historii konfliktu. Podczas, gdy inne ówczesne ewikcje odbywały się spokojnie, tu po raz pierwszy lokatorzy zaatakowali policję. Podczas wspomnianego już incydentu, na jednego z policjantów poleciała muszla klozetowa. Akt ten stał się w późniejszym okresie symbolem końca pokojowego oporu przeciwko ewikcjom.

Po marcowej konfrontacji skłoterzy poczynili znaczne postępy. Wiosną i latem 1982 roku założyli wiele nowych skłotów. W większości mieściły się one w dzielnicy Nerrebro, zaś w przeciwieństwie do stanu sprzed marcowych wydarzeń, policja nie interweniowała i nie stwarzała większych problemów. Coraz większa gęstość squatów oraz rosnąca ilość członków ruchu, pozwoliły na coraz powszechniejsze organizowanie się w aktywne kolektywy. Powstały tak znane squaty jak Alltoria, Bazooka, Den Lille Fjer, Safari i wiele innych. W Alltorii odbywały się wielkie koncerty muzyki alternatywnej, mieszkańcy Bazooki prowadzili rejestr i specyfikację opuszczonych okolicznych budynków i mieszkań. Ci potrzebujący, którzy przychodzili do Bazooki, mogli dowiedzieć się gdzie i jaki budynek warto zaadoptować. Pokazywano im pusty dom, pomagano sforsować drzwi, można było liczyć na pomoc w przystosowaniu go do potrzeb mieszkalnych. Pręźnie działała samopomoc.

Gdy aktywność tego typu coraz szybciej rosła, do społeczności skłoterskiej przyłączało się coraz więcej ludzi. W okresie tym squattersi otrzymywali silne wsparcie ze strony lokalnych społeczności, których członkowie widzieli w nich wojowników o słuszną sprawę. Ruch przyjął ostrzejszy kurs w stosunku do

władz. Jesienią 1982r. miała miejsce seria ulicznych konfrontacji. Najbardziej gwałtowna towarzyszyła ewikcji Endagskrigen, gdzie lokatorzy stawili silny opór policji (tzw. Wojna Jednodniowa). Squatterzy zbudowali barykady, obrzucili policję kamieniami, cegłami i koktajlami Mołotowa.

W październiku 1982r. ratusz Kopenhagi wyszedł squatterom naprzeciw i oddał w ich ręce stary budynek, oraz nadał im do niego prawa. Budynek znajdował się przy ulicy Jagtvej 69 w dzielnicy Nerrebro. Został ochrzczony jako Ungdomshuset (Dom Młodzieży)[1]. Tym gestem miasto miało nadzieję skłonić squatterów do rezygnacji z zajmowania kolejnych budynków. Władze myślały, że mieszkańcy zadowolą się budynkiem przy Jagtvej 69. Tak się jednak nie stało. W rezultacie, rada miasta, w porozumieniu z burmistrzem, zainicjowała falę eksmisji wymierzoną w squatterów.

W styczniu 1983r. policja eksmitowała Alltorię. Do akcji zmobilizowano siły policyjne w liczbie ok. 1500 funkcjonariuszy, squatterzy zrozumieli, że z taką liczbą konfrontacja nie ma sensu i nie mają szans, by siłą obronić swój dom. Gdy policja wtargnęła do środka, okazało się, że mieszkańcy uciekli tunelem wykopanym pod sąsiednią drogą. Tunel był wykonany do tego stopnia skrupulatnie i pomysłowo, że postrzegany był przez media i społeczeństwo jako przejaw geniuszu. Policja została wyśmiana w największych gazetach, a opinia publiczna jako zwycięzców postrzegała mieszkańców squatu. Jednak squatterzy widzieli to inaczej. Dla nich utrata domu w takich okolicznościach była, w najlepszym wypadku, słodko-gorzka. W przeciągu kolejnych kilku dni potężne siły policyjne eksmitowały resztę skłotów w Nerrebro. Sprowadzono ciężki sprzęt, buldożery zrównały większość z nich z ziemią.

## **RYESGADE 58**

W 1983r. grupa squatterów wprowadziła się do pustego budynku przy Ryesgade 58. Squatterzy, wielu z nich już ze sporym bagażem doświadczeń, wprowadzało się powoli i stopniowo,

małymi grupkami, by uniknąć wykrycia. Plan powiódł się i po paru miesiącach stworzyli świetnie zorganizowany squat. Został on zaprojektowany tak, aby na każdym piętrze funkcjonował niezależny kolektyw, utrzymujący poniekąd autonomię od reszty domu, by w razie ewikcji niemożliwa była likwidacja wszystkich z nich naraz. Nowi lokatorzy wyremontowali wnętrza i poprawili kondycję całego budynku. Wkrótce Ryesgade 58 stało się nieoficjalną siedzibą ruchu skłoterskiego. Było centrum oddolnej działalności politycznej oraz miejscem, gdzie nocowali zagraniczni squatterzy wizytujący w Kopenhadze. Niedługo po udanym zaadaptowaniu budynku przy Ryegade 58, powstały kolejne w różnych częściach Kopenhagi. Zaliczyć do nich warto Kapaw w Esterbro, Baldersgade 20, Bauhaus czy niesławny Sorte Hest (Czarny Koń).

## **KONFLIKT Z WŁADZAMI MIASTA I WŁAŚCICIELAMI BUDYNKÓW**

W roku 1984, mieszkańcy skłotu Ryesgade 58 rozpoczęli negocjacje z UNGBO, prawnym właścicielem budynku. UNGBO zostało utworzone przez Krajowe Stowarzyszenie Rad Miast, by rozwiązywać problemy mieszkaniowe młodzieży w głównych miastach Danii. Squatterzy domagali się, by UNGBO wraz z radą miasta nadała Ryesgade 58 status autonomicznego domu. Wiązać się to miało z przyzwoleniem władz miasta na pozostanie budynku w rękach squatterów i zapewnieniem, że będą oni mieli możliwość swobodnego organizowania się bez ingerencji z zewnątrz. Po przeszło dwóch latach negocjacji osiągnięto kompromis, który dawał mieszkańcom pełną kontrolę nad domem, wszystko w ramach urzędowo zatwierdzonego eksperymentu społecznego. Jednakże, od momentu przejęcia zwierzchnictwa nad UNGBO przez władze miasta, porozumienie między organizacją a squatterami musiało zostać zatwierdzone również przez ratusz. W czerwcu 1986 r. rada miasta, zgodnie z burmistrzem – Egonem Weidekampem – odrzuciła porozumienie i przekazała UNGBO, że będzie musiała wezwać policję, by dokonać ewikcji Ryesgade 58. UNGBO ugięło się i poinformowało squatterów, że do 14-go października muszą opuścić budynek. To rozzłościło

mieszkańców, którzy po długich bojach i ogromowi włożonej w dom pracy mieli nadzieję, że będą mogli zostać w swoich czterech kątach. Zgodnie stwierdzili, że UNGBO i rada miasta mogą ten nakaz „wetknąć sobie w tyłki” (dosłowny cytat). Następnie mieszkańcy rozpoczęli wartkie przygotowania do obrony swojego domu. Był to początek budowania bazy pod coś, co stało się potem największą kiedykolwiek konfrontacją uliczną pomiędzy skłoterami a policją.

## **D-DAY 14 PAŹDZIERNIKA**

Plan policji polegał na tym, by po północy 14 października wziąć squat Ryesgade 58 z zaskoczenia, gdy mieszkańcy będą jeszcze spali. W przypadku poprzednich ewikcji, policja nie atakowała skłotów jeszcze długo po upływie ostatecznego terminu wyznaczonego na eksmisję, mając dzięki temu nadzieję na uśpienie czujności mieszkańców i wzięcie ich z zaskoczenia. Miało to znaczenie zmniejszyć ich możliwość do przygotowania obrony. Kilka dni przed ewikcją Ryesgade 58, w całym mieście pojawiły się plakaty zapraszające ludzi do wzięcia udziału w demonstracji wspierającej defensywę skłotu. Plakaty przedstawiały duży obraz płonącego samochodu, a tekst pod spodem sugerował, że dobrym pomysłem jest zjawić się na demonstracji z zamaskowaną twarzą. Akcja plakatowania, jak i forma oraz treść plakatów, wzburzyły krew i spowodowały niemałe zdziwienie wśród znacznej części policjantów. Aczkolwiek władze policyjne uznały, że plakaty to zbieg okoliczności (sic!) i nic znaczącego się z tym nie wiąże.

Policja uznała również, że na demonstracji zjawi się niewiele osób, skoro jest ona zapowiedziana na godzinę 22.00 w niedzielę. Jakże mocno się mylili. Już w momencie rozpoczęcia się demonstracji, która ruszyła z Redhuspladsen, w obronie skłotu zgromadziło się przeszło 2,000 zamaskowanych osób. W przeważającej większości byli bardzo zdeterminowani i agresywnie nastawieni. Policja uświadomiła sobie, że jest w mniejszości. Gdy demo ruszyło w stronę Nerrebro, każdy policjant, który mógł opuścić służbę, był kierowany do

obstawienia demonstracji. Gdy demonstranci dotarli do Nerrebro, w powietrze odpalono liczne fajerwerki i petardy, a tłum niespodziewanie zmienił kierunek marszu i ruszył w stronę Ryesgade. W międzyczasie coraz więcej ludzi przyłączało się do bloku demonstrantów, wśród których rozdawane były ulotki z bojowym przekazem. Zbyt słabe i mało liczne oddziały policji nie były w stanie zmusić demonstrantów do zmiany kierunku marszu, jedne co mogli to przyglądać się biegowi wydarzeń. Kiedy pochód zbliżył się do Ryesgade 58 na odległość kilkuset metrów, ludzie niespodziewanie zaczęli biec. Przebili się bez problemów przez policyjne linie i po chwili zajęli Ryesgade 58. Podczas gdy policja usiłowała opanować tłum demonstrantów, mieszkańcy skłotu przystąpili do sprawnej akcji stawiania barykad z pozbijanych belek i drutu kolczastego. Wiele z przeszkód mających powstrzymać policyjne oddziały zostało przygotowanych z wyprzedzeniem, skonstruowano je jeszcze w okresie letnim na dziedzińcu na tyłach domu. Większość bojowych squattersów ubrana była w granatowe robocze kombinezony, kaski, gogle i wojskowe buty. Wyposażeni byli w metalowe rurki i stalowe kraty, które miały pomóc w przypadku bezpośredniej konfrontacji z siłami policyjnymi. Z dziedzińca na tyłach skłotu, na taczkach wywożono przygotowane wcześniej, porozbijane na mniejsze kawałki kamienie i cegły. Dodatkowo squatterzy wyposażeni byli w solidne proce, na barykady z pięter skłotu zniesiono kilkaset koktajli Mołotowa. Z okien skłotu wywieszono ogromny banner, na którym widniała treść: „Prędzej umrzemy walcząc, niż żyjąc przed wami na kolanach!”. Pod czujnym okiem squatterów, pozostali demonstranci pomagali we wznoszeniu kolejnych barykad. Dodatkowe surowce na ich budowę zdobyli kradnąc przyczepy i materiały budowlane z pobliskiej budowy. Wkrótce barykady i inne przeszkody pokryły kilka przyległych do Ryesgade ulic, miejscami 4-5-rzędowe. Część ludzi wydłubywała łomami kostkę brukową, inni tłukli ją na mniejsze kawałki i podawali dalej. W niedługim czasie cała ulica przypominała coś na kształt twierdzy. Po mniej więcej godzinie policja przepuściła pierwszy, ok. 50-osobowy szturm. Musieli szybko ratować się ucieczką, bombardowani gradem

kamieni i stalowymi kulami miotanymi z proc. Kilku funkcjonariuszy odniosło rany. Następnie policja wycofała się jeszcze głębiej, obie strony się przegrupowały. Około 600-set osób, w większości młodych ludzi, zdecydowało się zostać na barykadach, by pomóc squatterom w obronie ich domu.

## **DZIEŃ DRUGI**

Po przebudzeniu się następnego dnia, oczom squatterów ukazała się cała armia policji otaczająca okolice Ryesgade. W ciągu nocy kopenhaska policja zgromadziła przeszło 400 funkcjonariuszy uzbrojonych w sprzęty do tłumienia zamieszek. Równolegle w tym samym czasie, również setki okolicznych mieszkańców oraz reporterów przeniosło się w obręb Ryesgade. Policja planowała przeprowadzić szturm na barykady o świcie. Jednak obecność na miejscu tak wielu niewalczących, zwykłych obywateli, którzy dotarli aż na same barykady by porozmawiać ze squatterami spowodowała, że zrezygnowano z tego zamiaru. Wobec tego ustalono, że atak musi zostać odwołany do czasu, aż obręb barykad będzie pod mocną kontrolą policji, która będzie w stanie siłą usunąć osoby nieuzbrojone i nieprzygotowane do stawiania czynnego oporu. Wtedy można będzie przeprowadzić szturm na skłot.

Podczas gdy policja zajęta była kontrolowaniem rosnącego tłumu, niektórzy z reporterów ostrzegli skłoterów, że policja planuje „coś wielkiego”. Reakcja była natychmiastowa. obrońcy skłotu szybko nakreślili plan działań mających odeprzeć atak policji. 700 obrońców tworzyło sześć grup, z których każda miała ściśle określone wytyczne, każdej przypadła inna rola podczas obrony budynku. Barykady podzielono na cztery sekcje, do każdej z nich przydzielona była jedna grupa. Te cztery grupy były największymi spośród wszystkich sześciu (ok. 130 osób na grupę) i zostały nazwane „grupami stojącymi”, mającymi za zadanie odpierać ataki policji na barykadach. Dwie pozostałe grupy były tzw. „grupą mobilną” oraz „grupą domową”. Ekipa domowa pilnowała tyłów budynku i obsadzała punkt obserwacyjny na dachu budynku. Na nich spoczywała

odpowiedzialność ostrzeżenia pozostałych o ewentualnym ataku policji oraz nadzorowanie wielu zadań logistycznych, np. tworzenie w razie potrzeby większej ilości koktajli Mołotowa. Mieli również za zadanie bronić samego budynku, gdyby policji udało się sforsować uliczne barykady. Z kolei jednostka mobilna miała wspierać cztery pozostałe, walczące na barykadach. Eskortować i transportować ewentualnych rannych, dostarczać koktajle Mołotowa i kamienie, wspierać te miejsca, gdzie szarża policji była nasiloną. Każdy członek tej grupy został wyposażony w hełm i narzędzia do walki w rękę w przypadku bezpośredniej konfrontacji (pałki, stalowe rurki itp.).

W okolicach godziny 1.30 w nocy, policja przeprowadziła kolejny szturm. Fala ok. 150 funkcjonariuszy w pełnym bojowym rynsztunku zaatakowała zachodnią część barykad, tworząc w sytuacjach zagrożenia masywną ścianę z połączonych tarcz. Dzięki szybkiemu ostrzeżeniu ze stanowiska widokowego na szczycie skłotu, obrońcy byli w porę przygotowani na odparcie ataku. Zbombardowali ich niezliczoną ilością kamieni i butelek z benzyną, zmuszając po niespełna 10 minutach do odwrotu. Podczas szarży, spośród 150 biorących w niej udział, zaledwie 10-14 z nich udało się dotrzeć w pobliże barykad. 40 funkcjonariuszy w efekcie ataku zostało rannych. W takiej sytuacji napastnicy powrócili do swojego pierwotnego planu, wysyłając kilka mniejszych składów policji wąskimi uliczkami i podwórzami okalającymi Ryegade. Kilkunastu policjantów przeszło przez stary sklep i wylądowało dokładnie zaraz za barykadami. Mieli nadzieję, że to przejście spełni rolę luki, przez którą, w środek centrum obronnego, spłynie więcej policjantów i uda im się rozbić opór od środka. O 4.30 nad ranem wysłali tą samą drogą kolejne oddziały policjantów. Plan legł w gruzach, gdy okoliczni mieszkańcy spostrzegli przemykającą pomiędzy budynkami grupę policjantów i ostrzegli bezzwłocznie squatterów. Gdy pierwsza z grup policjantów, nieświadoma tego, że skłoterzy o wszystkim już wiedzą, wyważyła drzwi od wspomnianego sklepu i chciała wyjść na

ulicę, natknęła się na czekającą na zewnątrz sporą, uzbrojoną grupę obrońców. Skłoterzy zaczęli ciskać w oddział policji kamieniami i strzelać z proc. Policyjni funkcjonariusze z pierwszych szeregów zdali sobie sprawę, że są w pułapce pomiędzy atakującymi obrońcami z jednej strony, a pędzącym oddziałem swoich kolegów z drugiej. W tej sytuacji, policyjni oficerzy zamiast wycofać swoich ludzi z tej groźnej opresji, rozkazali im pozostać na stanowisku i utworzyć ścianę z tarcz, oraz spróbować zepchnąć obrońców w głąb ulicy. Skłoterzy odpowiedzieli próbą spalenia wewnątrz sklepu części napastników, jednak policja przybyła wyposażona w gaśnice i zdołała ugasić płomienie powstałe od tłukących się pod ich nogami koktajli Mołotowa. Przez moment zdawało się, że policja zdoła przepchnąć walczących do tyłu, jednak część squattersów wyposażona była w granaty z gazem łzawiącym, spośród których trzy zostały wrzucone do wnętrza sklepu. Policja miała przy sobie maski przeciwigazowe, jednak założenie ich było niemożliwe przy jednoczesnym utrzymaniu ściany z tarcz, co narażało ich na poważne niebezpieczeństwo. Atak policji został złamany. 15 funkcjonariuszy zostało rannych, a kolejnych 25 zostało przewiezionych do szpitali, by przeczyszczyć im oczy podrażnione nadmiarem gazu łzawiącego, nagromadzonego w zamkniętym pomieszczeniu sforsowanego sklepu. Po tym incydencie policja zrezygnowała z dalszego szturmowania barykad. Wydano rozkaz, by nikt nie miał wstępu w obręb zabarykadowanych przecznic. Policja skupiła się teraz na utrzymaniu obrońców w zamkniętej strefie pomiędzy barykadami. Dowództwo obawiało się, że skłoterzy mają w planach powiększenie barykad, by odciąć pozostałe drogi w okolicy domu. Reszta dnia upłynęła pod znakiem mniejszych i większych potyczek pomiędzy policją a obrońcami Ryegade 58. Zwykle były to drobne, kilkunastominutowe starcia bez rannych po obu stronach barykad. Policja rozpoczęła swoją grę na wyczekiwanie. Liczyli na to, że czas ten pozwoli im przeorganizować oddziały i dojazd dodatkowych sił z reszty kraju.

## KONIEC OBLĘŻENIA

Następnego dnia sytuacja w Ryesgade stała się tematem rozmów w całej Danii. Główne stacje telewizyjne zmieniły swoje ramówki, aby móc na bieżąco relacjonować sytuację. Znaczna część prasy była nastawiona bardzo krytycznie, czy wręcz wrogo, wobec squattersów i osób ich wspierających. Pojawiły się nagłówki nazywające obrońców Ryesgade 58 „bandą terrorystów” i „zamaskowanymi maniakami”. Squattersi znaleźli się w obliczu napastliwych i nieprzychylnych hord dziennikarzy, którzy wykrzykiwali zza barykad swoje pytania i domagali się odpowiedzi. Ton medialnych relacji rozzłościł skłoterów. Początkowo postanowili ignorować dziennikarzy i nie rozmawiać z nimi. Jednak po czasie zrozumieli, że stan oblężenia może potrwać długo i koniec końców postanowili zwrócić się do mediów. Reporterzy prasowi zostali zaproszeni za barykady na konferencję prasową. Mimo, iż policja usilnie ostrzegała ich, by nie zbliżali się do okupowanej strefy, dziesiątki dziennikarzy z największych krajowych gazet udało się w stronę skłotu. Tu spotkali się z przedstawicielami mieszkańców, którzy przedstawili im swój manifest wyjaśniający, dlaczego musieli podjąć tak bezpośrednie działania, oraz zawierający wykaz ich żądań. W swoim manifeście squattersi zaatakowali radę miasta i burmistrza, nazywając ich „bandą aroganckich biurokratów”, oraz stwierdzili, że nie opuszczą barykad dopóty, dopóki negocjacje w sprawie ich domu nie zostaną wznowione, lub nie przedstawione zostanie inne zadowalające rozwiązanie konfliktu. Swoje oświadczenie zakończyli słowami:

„Nie robimy tego z czystej woli konfrontacji. Nie robimy tego, bo uważamy że więzienne cele wyglądają od środka zabawnie, ani też dlatego, że lubimy hałas ulicznych zamieszek czy smak gazu łzawiącego. Robimy to, ponieważ proponowane nam alternatywy oznaczałyby pochylenie głów przed świniami, które zza swoich biurów chcą kontrolować życie nasze i innych ludzi”

W ciągu następnych kilku dni sytuacja wciąż była napięta. Ze strony squattersów padło kilka propozycji kompromisu, jednak

wszystkie one zostały odrzucone przez ratusz. W tym samym czasie policja szykowała się do finalnego szturmu przeciwko obrońcom Ryesgade 58. Ów plan zakładał sforsowanie barykad wojskowymi buldożerami. Wtedy jednostki uzbrojonej (również w karabiny maszynowe – sic!) policji, szturmem miały zaatakować demonstrantów broniących skłotu. Do finalnego uderzenia zostało przygotowanych przeszło 1500 funkcjonariuszy. Policyjni dowódcy planując tak ostry atak prawdopodobnie brali pod uwagę, że po stronie obrońców skłotu mogą być ofiary śmiertelne. Wobec nieustępliwej rady miasta i perspektywy krwawej interwencji zdesperowanej policji, obrońcy i squattersi zdecydowali o opuszczeniu barykad.

Aby zmylić policję, squattersi ostatecznie zwołali konferencję prasową na poranek 23 października. Jednak przybyli reporterzy zastali budynek całkowicie pusty. Pod osłoną nocy, mieszkańcy w małych grupkach, by nie zwrócić uwagi policji, opuścili swój dom. Zostawili po sobie swój ostateczny manifest. Brzmiał on:

„Zdecydowaliśmy się opuścić barykady i zostawić nasz dom. Mieliśmy do czynienia z politykami, którzy okazali się bardziej cyniczni, niż mogliśmy sobie wyobrazić. Odmawiamy siedzenia i czekania na wyrok, niczym niedźwiedź w pułapce, oczekujący na myśliwych. Nie będziemy częścią waszej chorej gry. Możecie myśleć, że udało wam się zwyciężyć, lecz jesteście w błędzie. Nie złamaliście nas. Pokazaliście nam, gdzie musimy się wzmocnić na przyszłość. Zdobyte doświadczenia a także wielka solidarność i uzyskane wsparcie od wielu różnych osób dało nam coś, czego wy nigdy nie zdołacie nam odebrać. Zdecydowaliśmy się żyć i walczyć. Nie złamaliście nas, ani nie osłabiliście nas. Jesteśmy teraz silniejsi. Walka będzie trwała nadal!”

Autor: Jaromir

Źródło: [Centrum Informacji Anarchistycznej](#)

**PRZYPIS**

[1] Ungdomshuset został ostatecznie eksmitowany w 2007 r. po tym, jak władze Kopenhagi sprzedały budynek chrześcijańskiej sekcji.